

Do pierwotnego oświetlania chałup (p. str. 178). Jak się przekonywam ze „Słownika gwary ludowej w Tykocińskim“ Z. Glogera (Prace filol. IV. 800), „w pow. augustowskim u ludu, oświetlającego swe mieszkania luczywem, nazwę błonki nosi drzazga cz. drzanka cienka na $\frac{1}{4}$ cala, szeroka od cala 1—2 a długa na stóp 4—5, szczepana z łupkiej sosny lub jodły, zatknięta poziomo na słupku i paląca się kilkanaście minut“. Stojak, cz. słupek pionowy, na małym krzyżyku poziomym stojący, do zatykania weń błonek“ nazywają tam dziadem (s. 814). — Na Podhalu smolny i twardy sęk jodłowy po przegniętem drzewie zwie się „karkoską“*); „świecili tym dawniej po chałupach“ (Dembowski, Spraw. kom. j. z yk. IV. 305). — W Żywieckim nazywają szczypy z jodłowego drzewa, używane do świecenia, „slajsy“ (p. L. Rzeszowski j. n. 360). — W Żarnówce nad Skawą „batlina, batwa“ oznacza szczybę do oświetlania mieszkania (p. Biela, Spr. kom. j. z. IV. 374).

Dr. Fr. Krček.

Zamawianie chorób (prw. wyżej str. 80. pod II.) Przepis, podany w rpsie BO nr. 739, a ogłoszony przezemnie na miejscu wskazanem p. n. „na ukąszenie przez psa wściekłego“, odnajduję w podobnej postaci w rozprawce dra A. Schrutza „Několik starých českých předpisů lékařských (Český lid VI. 1897, str. 292). Mianowicie w rpsie XI. E. 20 zbioru Muzeum Król. Czeskiego, zawierającym też odpis Albika „Tractatulus de regimine hominis seu Vetularius“ z drugiej połowy XV. wieku, zapisano na k. 68(?) następującą radę: „Yran + kyran + kyryan + kastagan + kastaffan + storklet + Iron + kyron + kyryon + karpadon + karpado + strebe. Ista nomina dantur contra morsum canis rapidi (tzn. rabidi) scripta in libeta etiam in pane vel in caseo“. Dr. Schertz odsyła w tej sprawie też do rozprawy dr. Cz. Zibrta „Kouzla a čáry starých Čechů“ (Pámatky archaeologické t. XIV. 303).

Dr. Fr. Kr.

Lekarstwo na jad żmii. W „Czasie“ z r. 1897 (nr. 184) w notatce, powtórzonej z warsz. „Słowa“ czytamy, że felczer udzielił M. hr. Zamoyskiemu, ukąszonemu przez żmiję w prawą nogę powyżej kostki pierwszej pomocy sposobem następującym. Oto przyłożył do rany ciała żab celem odciągnięcia jadu, a gdy te stężały, okładał nogę mlekiem kwaśnem, oraz surowymi ziemniakami. Wspomnę nawiasem, że noga mimoto opuchła silnie i dopiero lekarze zapobiegli dalszemu niebezpieczeństwu.

Dr. Fr. Kr.

Młócka z użyciem była zamiast rąk ludzkich. W nrze 32 r. 1899 Tygod. ilustr. powtórzono za Złatą Prahą i innemi pismami obcemi odbitkę obrazu czeskiego malarza Jarosława Wieszina (z przekręce-

*) Prw w Żywieckim wyr. karkoszka-kije, gałęzie, gruba laska (p. Rzeszowski L. w Spraw. kom. j. z. IV. 356) i kaszubskie wyr. karkulęca, karkulęczka-kij zakrzywiony u góry (p. Ramułt, Słownik kasz. 68). Przy tej sposobności cofam błędną uwagę o tym wyr. kaszubskim, którą zrobiłem w Kwart. hist. 1898 st. 359, zwiedziony czeskim podobnym wyrazem o znaczeniu odmiennem.

nie.n nazwiska jego na Vesin); przedstawia młóckę bułgarską, której tam dokonują w polu, przepędzając konie przez zboże, stojące na pniu (? Red). W tekście do ryciny objaśniono, że zwyczaj używania siły zwierzęcej do celów młócki jest prastarym i wcale rozszerzony. To prawda, a na dowód przytoczę dwuwiersz ze średniowiecznego poematu łacińskiego, znanego mi z Wrighta (The latin poems commonly attributed to Walter Mapes 1841, s. 45 — 7) p. n. *Gobias ad Christi sacerdotes* i z du Mérila „Poésies populaires lat. du moyen âge“ (Par. 1847, str. 15 — 16 i 451) p. n. *Christus ad sacerdotes* *). Dwuwiersz ten, zwrócony do kapłanów, opiewa w poprawnym brzmieniu (według Wrighta):

„Vos estis in area boves triturantes,
Prudenter a paleis grana segregantes

tzn. Wyście woły, młocące na toku (w polu), rozumnie oddzielające ziarna od plewy“. Do tego zauważył du Méril: „W niektórych okolicach (roz.: Francji) dziś jeszcze konie wydeptują snopy zboża“.

Dr. Fr. Kr.

W sprawie „bożej krówki“ (prw. str. 268). W Owernji (Auvergne) biorą ten owad na dłoń, pozwalają mu posuwać się po wzniesionym palcu i mówią przytem: Du côté que tu t'envoleras, ma maîtresse sera. (prw. Rev. trad. pop. XII., s. 552). — Taksamo czytam u Glogera w Tykocińskim (j. w. s. 823) pod wyr. jedronka, jedrzonka: „biedrzonka, nazwa pospolitego owadu (w Tykocińskim). Chłopcy, trzymając biedrzonkę w rękę mówią:

Jedronka, jedronka,
Gdzie moja zonka?
Cy w boru, cy w lesie.
Skąd ją Bóg przyniesie?

Wtedy puszcza ją owad, a w którą on stronę odleci, w tej stronie chłopiec się ożeni“.

Dr. Fr. Kr.

Do Sobótki (por. str. 269). W akcie z r. 1556 czytamy, że gdy burmistrz ksiąski, p. Madrej Jaśko, ujrzawszy ogień za miasteczkiem, w nocy ze stróżami miejskimi tam pobiegł, spotkał się z niejakim Malikowiczem, który go uchwycił za pas i powiedział: „Niechodźże już sam do ognia, bo tam to była Sobotka“ (prw. Ulanowski, kilka aktów w Spraw. kom. jęz. III. 338).

„Na Podlasiu nie była znaną nigdy nazwa sobótki, tylko kopalnocki cz. nocy Kupały, tj. św. Jana Chrzciciela“, a oznacza „zwyczaj palenia stosu i zabawy przy ogniu na wzgórzu za wioską, w wieczór stojański“ (Gloger, Pr. fil. IV. 831). — W Rev. trad. pop. XII. 304. czytamy notatkę, powtórzoną z *Mémoires de la Soc. d'anthropologie* III. 356.,

*) Du Méril, wydając wiersz ten z rpsu z pocz. XV. w. ze zbiorów katedry w Oehringen, przeoczył, że miał we Wrightcie poprzednika i nie poznał się na charakterze poematu. Tekst podał gorszy od poprzednika i brakliwy; natomiast dla uwag godzien uznania.

opiewającą: Głębie jeziora St.-Andéol (Lozère) pokrywają szczątki miasta, którego dzwony bywają wprawiane w ruch w noc stojańską, podczas gdy tańczą dokoła ognia“.

Dr. Fr. Kr.

Chodzenie po koledzie Gloger pisze z Tykocińskiego (*Prace filol.* IV. 859): „Organista przed Bożem-Narodzeniem jeździ z opłatkami po koledzie do wszystkich parafjan, od których otrzymuje w zamian len, grzyby, owoce suszone itd. Proboszcz nawiedza po koledzie parafjan swoich po świętach B.-Narodzenia i Nowym Roku“. A teraz posłuchajmy, co Seklucjan mówi o tym zwyczaju w wieku XVI. w czasach najżywszej walki religijnej ze swego stanowiska akatolickiego: „I tenci zwyczaj koledy jeszcze w papiestwie trzymają: jeśli się tak sprawiają, to każdy lepiej wie, niż ja mogę wypisać. Pójdą za księdzem jedni z wozy, drudzy z koszmi, z kobielami i mantykami, tamże jedni proszą, drudzy po kąciach, gdzie nie położyli, zbierają, jajca się pod nasiadkami nie wybiegają i idą potem do drugiego. Nie jedno że dom ubogiemu człowiekowi wybrali, ale i było jego dzwoniąc wystraszyli: ksiądz się jeszcze grosza koledy upomina, a co uszkodził ubożego człowieka, nie wspomina i dla tego grosza do sakramentu go nie dopuści, a by krwawymi łzami płakał, tedy mu go nie odpuści, przed wielkanocą będzie się z nim rachował i o śwętopietrze przypomina!“ (p. Catechismvs to iest nauka naprzędniejsza y potrzebniejsza ku zbawyenyu o wierze krześciańskiej. Przez Jana Seklveiana, W Królewcu 1547 karta Z. II.

Dr. Fr. Krček.

Wzór słowników gwarowych. Ażeby ułatwić ludziom dobrej woli zbieranie materyału słownikarskiego wśród ludu, powtórzę wskazówki, dane przez Dr. F. Karskiego dyalektologom białoruskim (*w Izwiestijach oddielenija russk. jazyka i słowiesnosti* t. II 1897, s. 559 - 60). Zapiski słownikarskie najlepiej jest układać według grup następujących:

1) zjawiska przyrodnicze, pory roku, oznaki stanu pogody, podział doby (rano, południe, koło wieczora i t. p.);

2) istotne części izby wiejskiej, nazwy innych budynków, części pieca i młyna;

3) nazwy sprzętów domowych;

4) nazwy ubrania letniego i zimowego, obuwia, materyi na ubrania;

5) nazwy pokarmów i napojów;

6) nazwy chorób, leków, słownictwo z dziedziny zabobonów;

7) nazwy krewnych bliskich i dalszych; nazwy, nadawane sąsiadom i domownikom;

8) nazwy rzemiosł i gałęzi przemysłu, znanych ludowi, oraz wyrobów; nazwy warstatu tkackiego, jego części i przyborów;

9) nazwy uprzęży i wozów;

10) nazwy narzędzi rolniczych i części ich składowych;

11) nazwy robót rolniczych; jak nazywają kupę snopów i siana?

12) nazwy roślin, uprawianych w polu i ogrodzie; części tych roślin w ich postaci pierwotnej i po przeróbce;

13) nazwy drzew, traw, ziół, kwiatów, jagód, grzybów;

14) nazwy zwierząt domowych i dzikich;

15) nazwy części ciała ludzkiego i zwierzęcego;

16) nazwy chorób u zwierząt domowych;

- 17) nazwy miejscowe ryb i płazów;
- 18) wyrazy, używane w myśliwstwie i rybołówstwie;
- 19) części wsi, pola, rzeczki, jeziora, stawu;
- 20) wyrazy, używane przy swataniu, na weselu; personal weselny (pan młody, oblubienica, swat i t. d.);
- 21) gry i zabawy;
- 22) przezwiska, nadawane ludziom i zwierzętom; sposoby nawoływania zwierząt;
- 23) wyrazy obelżywe i pochlebne;
- 24) przydawki stałe, któremi określają przymioty pewnej rzeczy;
- 25) słowa, (tzw. czasowniki), oznaczające bieg, ruch i t. p. ludzi, lub zwierząt;
- 26) słowa oznaczające jedzenie, spożywanie pokarmów;
- 27) słowa, oznaczające mowę, krzyk, wydawanie dźwięków;
- 28) nazwy świąt i uroczystości rodzinnych;
- 29) imiona zdrobniałe;
- 30) nazwy ulic w osadzie i w sąsiednich uroczyskach;
- 31) nazwy psów;
- 32) jednostki rachunkowe (para, piątka, dziesiątka i t. d.), miarowe (ówierć, zajdel, kopa i t. p.), wagi (oko, bezmian i t. d.);
- 33) nazwy pieniędzy;
- 34) wyrazy, używane przez dzieci i w rozmowie z nimi;
- 35) nazwy władz gminnych (zwłaszcza dawne).

Wprawdzie nie potrzeba koniecznie zapisywać wyrazów, które są powszechnie używane w języku piśmienicznym i potocznym, ale w razach wątpliwych lepiej jest zapisać wyraz znany, niż pominać; nigdy nie można w tym kierunku uczynić za wiele.

Dr. Fr. Krčelk.

W sprawie „domowika“. W *Kwartalniku histor.* (1898, s. 568) omawiając notatkę p. J. Jaworskiego o tym duchu niższego rzędu, który według wierzeń ludu ruskiego w Galicyi „przynosi bogactwo i szczęście“ swoim właścicielom, wspomniałem, że jeden ze sposobów otrzymywania tego pomocnego dyabluka przypomina mi receptę zupełnie podobną na stworzenie — zdaje mi się — bazyliuszka. Obecnie mogę podać z wierzeń czeskich i słowackich dwie analogie o wiele bliższe od tej, którą wówczas miałem na myśli. Pan Jaworski tak opisuje ów sposób: „Ażeby otrzymać chowańca (inna nazwa tego biesa), trzeba nosić pod lewą pachą przez 9 dób jaje, zniesione przez kurę zupełnie czarną“. Dalsze szczegóły zmieniają się już w Galicyi samej, bo mniemania rozchodzą się up. co do jakości jaja. „Ono może być albo pierwszym jajem młodej kury, albo ostatniem starej; powinno nie mieć żółtka, albo mieć dwa, lub wreszcie powinno pochodzić od kury piejącej, ponieważ w takiej czart siedzi“ (p. *Živaja starina* VII., 1897, s. 105). Otóż — jak się dowiaduję z pięknego studium p. J. F. Hruszki o „Jaju w tradycyi chodzkiej“ (*Czeský lid* VI, 1897, s. 134). — Chodowie, ów dziwny szczep czeski, rzekomo potomkowie dawnych jeńców polskich, utrzymują, że „radászek“ tzn. „rarászek“ (r zam. d w narzeczu tem często w środku wyrazu), duch uczynny, indziej w Czechach zwany „hospodárziczkiem“, wykluwa się z jaja czarnej kury lub z „zapiert-

ka“, jeżeli je ktoś „tak i tak długo“*) nosi pod pachą. „Zapiertkiem“ nazywają małe jaje, zniesione przez kurę po zniesieniu innego zbyt wielkiego, zwykle o dwu żółtkach; więc i w tym szczególe zgadzały się przepis p. Jaworskiego z chodzkiem. Słowacy zaś — jak poucza pni T. Wansowa w notatce „Jaje w tradycyi ludu słowackiego“ (*Cz. lid.* VI., 380) — wierzą, że szczególnie cudowną moc posiada pierwsze jaje od czarnej kury, która nie ma ani piórka białego na sobie. „Kto je nosi przez 2 tygodnie (tu więc już zastosowano system siódemkowy, również kabalistyczny) pod pachą, otrzyma z tego jajka skrzatka lub smoka“. A więc tu już mamy połączenie wierzenia o bazyliisku, o którym wspomniałem wyżej i o biesie usługnym. Pomijam inne szczegóły o tym smoku, podnoszę jeszcze tylko tę okoliczność znów zgodną z wierzeniem ruskiem, że „smok swoim panom nosi pieniądze, zboże i wszystko, czego sobie zapragną“.

Ciekawy zabobon polski wspomina M. hr. Tyszkiewicz, „iż kto chce, żeby mróz zelżał, powinien naliczyć 19 łysych, a jak tylu znajomych łysych naliczy, to z pewnością odwilż nastanie“. (p. *Łowiec* XX. 1897, s. 28).

Do przesądów myśliwskich. W Bytomiu sprzedano na licytacji w r. 1896 strzelbę po kłusowniku, ukaranym śmiercią za zabicie człowieka, który go przydybał na kłusownictwie. „Strzelbę licytowano zaciekle, aż w końcu przysądzoną została jakiemuś karczmarzowi za 288 marek“ (prw. *Łowiec* r. XX 1897, s. 15).
Dr. Fr. Krček,



ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Brückner Aleksander: Drobne zabytki języka polskiego XV. wieku. Pieśni. Modlitwy. Głosy. Przez... (Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Tom XXV. W Krakowie 1897, str. 206—291 i odb.).

Wszystkie prace znanego profesora berlińskiego, zwłaszcza lat ostatnich, dotyczą pośrednio lub bezpośrednio ludoznawstwa. Jako przykład biorę tu „Drobne zabytki“ i naszkicuję, co przynoszą nowego lub stwierdzają na nowo z zakresu rzeczy, obchodzących bliżej czytelników naszego pisma.

Przedewszystkiem podają „Drobne zabytki“ ważne przyczynki do słownictwa staropolskiego, a temsamem obfity zasób szczegółów dla badacza gwar polskich i przyszłego ich dziejopisa. Szau. autor sam tu ułatwił pracę następcom zestawieniem pokłosa językowego swych szperań w rozdz. 7 (s. 278 - 91). Spotykamy tu takie zjawiska głosowniowe, znane z narzeczy, jak pirszy, wirzech, cirpieć itd., wielgi, słuńce, a pochyłone ku o w płać

*) Autor nieokreśla czasu bliżej, ale na innem miejscu zwraca uwagę na to, że u Chodów dziewiątka zachodzi niezwykle często w wierzeniach; może więc i tu należy jej się domyślać równolegle do przepisu galicyjsko-ruskiego.